Cena jednego egzemplarza 25 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 26. Kraków, dnia 31 lipca 1932 r. Rok XX.

LUD KATOLICKI

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.
Hasło nasze: KATOLICKA POLSKA.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Długa 35. — Telefon Nr. 130-12.

Anglja i Francja na straży pokoju.

Konferencja Lozańska rozpoczęła się w dniu 16-go czerwca b. r., a już około 20 dnia tego samego miesiąca roztelegrafowano do pism całego świata przewidywania dziennikarzy i dyplomatów, głoszące, że zjazd nadlemański skończy się na niczem.

Stało się jednak inaczej. Zjazd lozański zakończył się nietylko podpisaniem umowy, redukującej sumę przypadających od Niemiec spłat reparacyjnych do trzech miljardów marek, ale pozatem przyniósł światu jeszcze kilka nowych umów. Po upływie kilku dni od zakończenia lozańskich rozmów światu obwieszczono, że narodziły się jeszcze dwa traktaty: „entente cordiale" i „gentlemans agreement". Jako, że kontrahentami obu stypulacyj są dyplomaci francuscy i angielscy — tedy pewnie dla zachowania protokularnych przepisów dyplomatycznych, jedną z tych umów nazwano potocznie z francuska, a drugą — z angielska.

„Porozumienie serdeczne" i „układ gentleman'ów".

Wodzowie lozańscy pp. Herriot i Mac Donald nie zmarnowali czasu. Załatwili ciężkie sprawy z kanclerzem v. Papenem, a jednocześnie porozumawiali ze sobą na tematy zasadnicze.

Niech nam nikt nie weźmie za złe małej dygresji. Ogłoszono wszem wobec i każdemu z osobna, że Konferencja Lozańska poświęcona jest sprawom reparacyj niemieckich. Nikt nie ogłaszał, że w Lozannie będą prowadzone rokowania w przedmiocie współpracy angielsko-francuskiej w dziedzinie gospodarczej i politycznej. Mimo to — rokowania takie przeprowadzono i zakończono je wynikiem pozytywnym. Brawo! — Naprawdę brawo! Ale... to się nazywa tajna dyplomacja i na to oburzają się międzynarodówkowe wielkości lewicowe conajmniej od ćwierć wieku. Jeżeli zważyć, że tym razem na tajną dyplomację puściły się dwie grube ryby międzynarodowej lewicy, radykał lewicowy Edward Herriot i eks-przywódca Labour Party, Ramsay Mac Donald, sytuacja staje się ucieszna i dla ludzi filuternych i do uśmiechu skorych bardzo przyjemna.

Ale to tak nawiasem tylko. O wartości teorji w zetknięciu z praktyką kryzysowego żywota.

Rzecz sama w sobie jest dużego znaczenia. Anglja i Francja odnowiły przymierze, przypieczętowane na polach bitew. Odnowiły przymierze i przyrzekły sobie załatwiać wspólne ciężkie sprawy polityczne. Anglja i Francja przyrzekły sobie, że będą wspólnie poszukiwać dróg wyjścia z ciężkich sytuacyj i a priori zapewniły sobie wzajemną solidarność. A więc wzajemna gwarancja, że nie pozwolą na aranżowanie przez osoby trzecie sporów angielsko-francuskich. Oba państwa przygotowały wspólny front przeciwko wszelkiego rodzaju niespodziankom, z jakiemi mają do czynienia od pewnego czasu niemal codzień na terenie wielkiej polityki międzynarodowej. Wystarczy przypomnieć „Anschluss", moratorjum, żądanie militarnego równouprawnienia Niemiec, żądanie skreślenia z Traktatu Wersalskiego uznania winy Niemiec za wywołanie wojny światowej etc. etc.

W przededniu gotujących się rozstrzygnięć — wprawdzie połowicznych tylko — na Konferencji Rozbrojeniowej, w przededniu wielkiej ogólnoświatowej konferencji gospodarczej — Anglja — Francja zadokumentowały wzajemną solidarność i dobrowolne przyjęcie na siebie roli strażaków status quo europejskiego, co powitać można tylko z uniesieniem.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV karny.
Dnia 19 VII. 1932 r.
Sygn. IV. Pr. 93/32.

Sąd Okręgowy, Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie:

1. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493. austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Lud Katolicki" Nr. 24 z 17 VII. 1932 r. z powodu treści: artykułu zamieszczonego na stronie 3 pt. zaczynającym się od słowa „Hajdamacy", a kończącym się w treści słowami „zaprowadzić porządek" albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z §§ 308, 310 u. k.

2. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Lud Katolicki" i w Dzienniku urzędowym.

3. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. Czerny w. r. — Prezes Sądu Okręgowego. Protokulant: Szymański w. r.

Zawsze jednaki.

Od niedawna wznowił swą działalność na terenie Krakowskiego P. S. L. „Piast". Szeregi posłów i agitatorów tego stronnictwa z Witosem i Krzciukiem na czele o kiju... agitacyjnym obchodzą wsie i miasteczka, urządzając wzorem cekawistów pochody z wysuwaniem na czoło kobiet i dzieci itd.

Co się stało? Skąd to ożywienie?

Oto poprostu w braku lepszych celów wznowili piastowcy krucjatę przeciw miastom. Któż nie pamięta „walki" Piasta z miastami z okresu panowania Witosa i Kiernika w Sejmie? „Wszystko dla wsi" — tem złudnem hasłem bałamucili lud wiejski, nie dając mu nic konkretnego, pozostawiwszy nawet reformę rolną i parcelację rządom pomajowym.

Czasy się zmieniają... — powiada przysłowie. Przyszły rządy Marszałka Piłsudskiego. Trzeba było zebrać wszystkich malkontentów: centrolew, Związek obrony prawa i wolności ludu itp. Witos musiał schować swe antiurbanistyczne hasła, które nie godziły się obecnością P. P. S.

Znowu dużo wody w Wiśle i Bugu upłynęło. Nie znalazłszy nic nowego, nie nauczywszy się niczego, Witos westchnął i wrócił do polityki z przed Kongresów Krakowskich: obchodzi wsie i miasta głosi walkę wsi z miastem, — byle coś robić, coś rozbijać, ludowi i rządowi się przypominać...

Kto żyw i uczciwy, pracuje nad wynalezieniem zdrowego kompromisu między zainteresowaniami poszczególnych sfer społeczeństwa, Witos zaś zabiera się znowu do rozbijania tych wysiłków, wmawiając w chłopa, że nieszczęściem jego jest miasto.

Jakże to się dziać może w łonie centrolewu? Cóż na to P. P. S.?

Ze sprawozdań z wieców witosowych wynika, że „Piast" począł się gwałtownie odgradzać od P. P. S., poczem dopiero wszczął akcję przeciw miastom.

Jeśli idzie o metody działania, są one niemniej piękne od samego „programu".

Gdy się zbierze dość liczny tłum w pochodzie (z kobietami i dziećmi na czele), wyskakuje mówca i stekiem obelg obrzuca władze administracyjne i policję. Agitator liczy przytem na sprowoko-

Nowe dekrety rolnicze kością niezgody.

Rolnictwo powinno iść z przemysłem i handlem ręka w rękę — wtedy wspólnemi siłami łatwiej zwalczą kryzys. A tymczasem się kłócą! Rolnictwo chce, żeby polityka gospodarcza Polski uwzględniała przedewszystkiem jego interesy, handel zaś i przemysł chcą dla siebie akurat tego samego. I jakżeż ich tu pogodzić?

Na izbach przemysłowo-handlowych i izbach rolniczych spoczął obowiązek pojednania zwaśnionych. One też miały dopomóc rolnictwu i przemysłowi do dalszej, zgodnej już i wspólnej pracy

Na zjeździe samorządów gospodarczych zawarto przyjaźń. Czekała ją jednak ciężka próba.

Mianowicie rząd opracował ustawy, mające na celu ulżenie rolnictwu.

Rolnicy bowiem nie mogą zapłacić na czas swych długów, ponieważ za bardzo są obdłużeni. Ceny ziemi i inwentarza są w dzisiejszych czasach tak niskie, że licytacja przynosi zwrot tylko małej części długów — reszta przepada na zawsze. Tak więc nie przynosi licytacja korzyści wierzycielom, a niszczy gospodarstwa rolne, bo kupują je z licytacji ludzie niefachowi i marnują ziemię. Na tem traci cały kraj.

Uratować można rolnictwo, ułatwiając mu spłatę uciążliwych długów. Skarb Państwa już poczynił znaczne ulgi dla rolników, zalegających z podatkami. W ten sposób będą oni mogli płacić bieżące podatki i zaległości nie będą się już gromadzić.

W tym też duchu opracowane są nowe ustawy. Mają one na celu utrudnienie przeprowadzenia licytacji, zwiększą bowiem jej koszty i pozwolą sądom odłożyć ją na przeciąg jednego roku. Wierzyciel będzie wolał więc ułożyć się dobrowolnie z dłużnikiem-rolnikiem, aniżeli wyczekiwać bardzo długo na egzekwowanie w drodze licytacji. Rolnicy chcą przecież płacić, ale niechaj wierzyciele prywatni zmniejszą procenty i rozłożą długi na raty.

Przemysłowcy jednak i kupcy przeciwstawili się tym dekretom. Twierdzą bowiem, że utrudnią im one ściąganie należności, a tem samem zmniejszą ich własne możliwości płatnicze. A przecież izby przemysłowo-handlowe, które występują w imieniu kupców i przemysłowców, powinny wiedzieć, że nie godzi się dla własnych korzyści niszczyć rolnictwa. Nie można dbać tylko o własne zyski — trzeba mieć na uwadze dobro całego gospodarstwa krajowego.

I musi dojść do zgody między rolnictwem, a przemysłem i handlem, bo tylko wspólną pracą można polepszyć dzisiejsze ciężkie bytowanie.

Rząd domaga się pojednania obydwóch, poważnionych stron i ostatecznego uzgodnienia ich interesów, by nowe dekrety mogły jaknajszybciej wejść w życie. Nie naruszają one bowiem praw wierzycieli, a rolnikom przynoszą dużą ulgę.

Rząd dekrety już opracował i Pan Prezydent ogłosi je w dniach najbliższych.

Czytajcie „Lud Katolicki"!

wanie policji do czynnego wystąpienia, by móc potem krzyczeć, że policja „napada“ na bezbronny tłum. Dla zilustrowania Witosowej demagogji warto przytoczyć jeden z argumentów, użytych przez agitatorów P. S. L. „Piasta“ w powiecie dąbrowskim. Gdy mowa była o projekcie nowej Konstytucji, użył agitator takiego argumentu: „według nowej Konstytucji starosta będzie mógł rozciągnąć na rynku każdego chłopa i wsypać mu 25 batów“...

Walka z miastem, prowokowanie zajść z policją, nieprzebieranie w środkach (choćby agitacja przeciw płaceniu podatków!) — oto działalność polityczna Wincentego Witosa.

Obecny rząd ma dość sił i woli, by ukrócić wszelkie wichrzycielstwo, gdy zacznie ono zagrażać bezpieczeństwu obywateli państwa.

Słowo Boże.

Ewangelja na niedzielę XI po Zielonych Świętach.
Mk. 7, 31—37.

Wonczas Jezus, wyszedłszy z granic Tyru, przeszedł przez Sydon do Morza Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili, aby na niego rękę położył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce Swe w uszy jego, a splunąwszy, dotknął języka jego. A zejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: „Effeta“ — to jest — „Otwórz się“. I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im On więcej zakazował, tem daleko więcej rozsławiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: „Dobrze wszystko uczynił, i głuchych uczynił, że słyszą, i niemych, że mówią“.

W dzisiejszej Ewangelji, Najmilsi, zwróciliśmy uwagę na trzy momenty: Pierwszy ten, że Pan nasz, Jezus Chrystus, gdy Mu przyprowadzono człowieka głuchoniemego, odszedł z nim na osobne miejsce i tam dotknąwszy się jego uszu i języka, uzdrowił go.

Zastanawia nas to, że Zbawiciel uzdrowił go nie wśród tłumu, lecz na osobności, a tym, którzy byli świadkami tego cudu, zakazował, aby nikomu o tem nie opowiadali. Uczynił tak Zbawiciel nasz dlatego, aby nie drażnić faryzeuszów coraz to nowymi cudami Swoimi, a powtóre dlatego, aby nam dać przykład, że dobrymi uczynkami nie powinniśmy się przechwalać, ale czynić je, o ile możności, w ukryciu przed ludźmi — to jest — nie dla oka ludzkiego, ale ku chwale Bożej.

Następny moment, na który chcemy dziś zwrócić uwagę jest ten, że człowiek ów głuchoniemy, po uzdrowieniu — jak powiada Ewangelja św. — „mówił dobrze“. Możemy to zrozumieć w tem znaczeniu, że wymawiał on słowa należycie, poprawnie, chociaż się ich przedtem nie uczył, a możemy rozumieć jeszcze tak, że używał on otrzymanego w cudowny sposób daru wymowy — na dobre, a nie mówił nic złego. Oto przykład dla nas, których Bóg od dzieciństwa obdarzył mową, której jednak, niestety, jakże często używamy nienależycie, nie na chwałę Bogu, lecz na Jego obrazę, niepomni na to, że — jak powiedział P. Jezus, „z każdego słowa próżnego (bez rozumnego celu wypowiedzianego), zdadzą ludzie sprawę w dzień sądu“. Niechże nam te słowa będą przestrogą, a przykład owego głuchoniemego, mówiącego dobrze, niech będzie zachętą do czuwania nad naszym językiem i do używania go do dobrej i pożytecznej mowy.

Trzeci moment, godny osobliwej uwagi, jest ten, że Ewangelja dzisiejsza mówi, iż ludzie głosili, że Zbawiciel nasz uczynił wszystko dobrze. Tak istotnie! Przeszedł On przez to doczesne życie, czyniąc dobrze — jak mówi na innem miejscu Pismo św. Okazał On przez to, że jest prawdziwym Synem Bożym i całem Swojem najświętszem życiem udowodnił Swe Bóstwo. — Oddajmy Mu jako Bogu cześć i chwałę najwyższą, błogosławmy Go przez ten cenny dar wymowy, jakim z pośród wszystkich stworzeń w szczególniejszy sposób jesteśmy odznaczeni, abyśmy zasłużyli sławić Go na wieki w królestwie niebieskiem. Amen.

W złą godzinę.

Południe skwarne było, że nietylko człowiek, ale i zwierz czy ptak szukał cienia, by lec na ziemi i zmęczonemi płucami łapać powietrze. Słońce piekło niemiłosiernie, że dziewczęta i chłopcy ledwo się zwlekli z pola, by w olszynie nad rowem pośniadać. Droga wśród opłotków błyszczała koleinami piachu, a cisza po oddzwonieniu na Anioł Pański zapadła tak wielka, że buczenie zapóźnionego bąka, czy bzyk trutnia wydawał się prawie dudnieniem bębna.

W karczmie, a właściwie w arendarzowym sadzie, w cieniu jabłoni siedzieli przy wyniesionym na dwór stole trzej gospodarze. Wracali właśnie z pola gdzie doglądali pracy parobków i dziewuch, a, że dla przejścia na inny płacheć pola musieli iść przez wieś, tedy wstąpili na chwilę do karczmy na piwo. Ale duchota w izbie i nieprzebrane mnóstwo much nie dawało im spokoju, to też wraz z arendarzem powynosili stołki do sadu.

Ciągnęli teraz piwo z wielkich grubych szklanic i kraciastemi chustami ocierali pot z czoła.

— Tytoń nieźle się udał — odezwał się najstarszy z zebranych i dość zasobny gospodarz, siwawy Jan.

— A i u mnie chwalić Pana Boga — potwierdził Andrzej.

Pociągnęli większy łyk piwa i mówili dalej.

— Niezły to był pomysł z tym tytoniem. W tym roku prawie cały mórg obsiałem i kalkuluję sobie, że całą tysiączkę złotych zgarnę z Monopolu Tytoniowego.

—Komu tysiączek dosyć — wtrącił złośliwie Adam — ten i więcej mieć nie powinien. Ale kto ma głowę na karku, ten i więcej z morga zbierze.

Sąsiedzi pokiwali głowami, bo znali tę Adamową piosenkę.

— Lataliście do miasteczka — rzechotał Adam — skamlaliście o pozwolenie na plantowanie tytoniu, a ja nikogo nie prosiłem i więcej od was zarobię.

— Już to pewnie nie Monopol Tytoniowy od ciebie tytoń kupi — zapytał Jan.

— A pewno ,że nie. Już ja mam swoich „monopolistów“, którzy mi lepiej od waszego zapłacą.

— Żebyście w złą godzinę tego nie powiedzieli — wtrącił Andrzej — i tak ludzie krzywym okiem na Was patrzą, że nieuczciwie postępujecie i szkodę Skarbowi Państwa wyrządzacie.

— Owa — powiedział jeszcze poczerwieniały Adam — Co mi tam uczciwość, albo Skarb Państwa. Mam ja niezłą głowę na karku, to i brzuch będę miał pełny, a to grunt.

Ledwo dokończył tych słów, gdy karczmarz żywo wyskoczył z szynku, widząc wbiegającą zadyszaną Adamową. Przerażonym głosem spytała o Adama i już biegła do sadu.

— Adamie, Adamie! Jacyś panowie ze starszym z policji przyjechali, mierzą twój tytoń i ogromnie pomstują.

Wszyscy trzej gospodarze zerwali się od stołków, Adam zaś pobladł mocno.

— Powiadają, że cała gospodarka pójdzie za karę na licytację — szlochała Adamowa.

Adam bezradnie opuścił ramiona, aż się szklanica potoczyła ze stołu i piwo bluznęło na ziemię. Jan i Andrzej spojrzeli wymownie na siebie i pokiwali głowami.

Marcin z Polanowa.

Z POLSKI.

lipiec — sierpień 1932.

31 N. 11 po Św., Ign. z L.
1 P. Piotra w okowach.
2 W. N. M. P. Anielskiej.
3 S. Znal. św. Szczepana.
4 C. Dominika wyznaw.
5 P. NMP. Śnieżnej.
6 S. Przemienienie P.

Ograniczenie wydawania paszportów ulgowych i darmowych. — Zdarzyły się wypadki, że osoby, otrzymujące paszporty zagraniczne w ściśle określonych celach, wykorzystują je następnie w celach zupełnie innych.

W związku z tem M. S. W. w specjalnym okólniku zaleciło wojewodom, aby paszporty, wydawane na wyjazd zagranicę w takich konkretnych celach, były ograniczone co do okresu ich ważności na czas niezbędny dla osiągnięcia takiego celu. Władze, które paszport wydają, będą w nim zaznaczać cel wyjazdu posiadacza paszportu, co niewątpliwie ułatwi konsulatowi polskiemu stwierdzenie, czy przedłużenie ważności paszportu jest istotnie potrzebne. W tym samym okólniku M. S. W. zaznaczyło, że prośby księży katolickich o przyznanie im bezpłatnych paszportów na wyjazd zagranicę w celach duszpasterskich należy załatwiać przychylnie, jednak tylko w wypadkach, gdy podania te będą zaopatrzone w zaświadczenia kancelarji ks. Prymasa Polski.

Będą znaczki pocztowe w książeczkach. — Poczta nasza ma zamiar wprowadzić wzorem zagranicy sprzedaż znaczków pocztowych różnej wartości w książeczkach. System sprzedaży znaczków w notesikach, zamiast w arkuszach, przewyższa dotychczasowy, gdyż znaczki nie niszczą się przed naklejeniem. Koszt wyrobu notesika opłaca się poczcie, gdyż zawiera on na wolnych kartkach reklamy handlowe.

Brušnik (pow. Tarnów). — Miał tu wiec niedawno p. Wincenty Witos. Bardzo porządnie mówił, bo zjawił się nagle starosta dr. Döllinger i mocno go speszył. W pociągu studenci z kolonji w Pławnej zrobili p. Witosowi „owację“, bo odśpiewali „Brygadę“ i wiwatowali na cześć marsz. Piłskiego. Czułe rozstanie było na stacji w Bobowej.

Za co skonfiskowano „Lud Katolicki“. Nr. 24 z 17 lipca uległ konfiskacie za opis tragicznych wypadków w powiecie leskim. Jak obecnie wynika z rozprawy sądowej przeciw podżegaczom, informacje nasze były ścisłe, oparte na doniesieniach z terenu.

800 osób aresztowano w czerwcu za przemyt. W ostatnim miesiącu przytrzymano w urzędzie cłowym około 800 osób z przemytem około 230 tys. zł. Tytoniu około 50 kg., sacharyny około 100 kg., około 50 l. spirytusu denaturowanego, owoców południowych, wyrobów metalowych.

Pozatem udowodniono przemyt wartości 150 tys. zł.

„Kościół narodowy“ łączy się z prawosławiem. — „Prawosławna Informacja (PIP)“, organ metropolity Djonizego, z dnia 16 bm. podaje wiadomość o pertraktacjach prowadzonych pomiędzy odłamem sekty t. zw. kościoła narodowego (grupa Farona) a hierarchją Cerkwi prawosławnej w Polsce w sprawie przyjęcia duchownych i członków sekty do Cerkwi prawosławnej.

W dniach 2 i 3 bm. w Zamościu obradował zjazd duchownych i członków powyższego odłamu Farona. Zjazd przyjął nową konstytucję sekty, potępiającą „błędy heretyckie“ Hodura, i upoważnił przywódcę sekty, Farona, do szukania porozumienia i połączenia się z innemi wyznaniami chrześcijańskiemi. Duchowny Faron zwrócił się do metropolity Djonizego z prośbą o przyjęcie go i innych członków sekty do Cerkwi prawosławnej.

Metropolita Djonizy odniósł się życzliwie do prośby Farona, wyznaczając specjalną komisję do opracowania warunków na podstawie których nastąpiłoby połączenie sekciarzy z Cerkwią prawosławną. Komisja ta, obradując wspólnie z Faronem, powzięła następujące uchwały: sekta przyjmuje wszystkie dogmaty Cerkwi prawosławnej, nicejski symbol wiary (bez Filioque), komunję św. pod dwoma postaciami, prawidła pierwszych 7 soborów powszechnych i 9 synodów lokalnych. Parafje sekty kościoła narodowego, zarządzone przez duch. Farona, po połączeniu z Cerkwią prawosławną, zachowują liturgję zachodnią (obrządek łaciński) w języku polskim, a tak samo i inne obrzędy, o ile są w zgodzie z zasadami prawosławia. Sprawa przyjęcia Farona i jego wiernych do Cerkwi prawosławnej będzie przedmiotem narad i decyzji najbliższej sesji synodu Cerkwi.

Metropolita Djonizy nie poraz już pierwszy czyni próby pozyskiwania sekciarzy kościoła narodowego dla prawosławia. Próby z osławionym Zacharjasiewiczem skończyły się kompromitacją. Metropolita Djonizy rozszedł się z Zacharjasiewiczem naskutek nieporozumień w sprawie udzielania rozwodów i dochodów stąd płynących. Niewątpliwie to samo stanie się i z Faronem, o ile dojdzie do połączenia z Cerkwią.

Lato w zwyczajach ludowych.

Każda pora roku znajduje obficie w przysłowiach, pogwarkach i zwyczajach ludowych. Lato jest czasem najintensywniejszej pracy, zbioru plonów, kampanją, która ma zadecydować o całym roku. Niema tam też miejsca na luźne obrzędy, na zabawy, podobnie jak to się odbywa na Gody (Boże Narodzenie), zapusty itp. Dopiero po żniwach wolno wytchnąć, odpocząć i zabawić się. Zwyczaj dożynek jest też rozpowszechniony w całej Polsce, a pieśni dożynkowych mamy ogromną obfitość.

Żniwa prawie w całej Polsce z wyjątkiem północnych kresów i Podhala rozpoczynają się 15 lipca. Przysłowie ludowe mówi: Lipiec — ostatek starej mąki wypiecz. I drugie: Wraz ze Szkaplerzną Matką (16 lipca) idź na zagon z czeladką. Pierwszy dzień żniwa ma charakter uroczysty, żeńcy idą w pole z pieśniami. Dziedzicowi, kiedy ukaże się w polu, dziewczęta owijają nogi powrósłem ze słomy, aby otrzymać wykup. Pogoda w żniwa decyduje o szczęśliwym zbiorze i o całym roku. Widać to z przysłów, które stawiają horoskopy na podstawie pogody w taki czy inny dzień. Kto we żniwa patrzy chłodu, nacierpi się w zimie głodu. Źle na Prokopa, jak zmoknie kopa.

W sierpniu, kiedy już całe zboże jest zebrane, następuje ważny i radosny obrzęd dożynek. Wyprawiają zwykle dwory, na Mazowszu, jednak i na Pomorzu w niektórych miejscowościach i włościanie święcą zakończenie żniw obfitszą niż zwykle ucztą, śpiewem i tańcami.

Ciekawym obrzędem, coraz bardziej już zanikającym, jest zwyczaj „strojenia przepiórki“. Na polu, w miejscu ukrytem, pozostawia się nieżętą kępkę zboża. Po zebraniu plonu, kępkę dzieli się na części, plecie z nich warkocze i wiąże u góry, pod kłosami, tworząc w ten sposób rodzaj sklepienia. Pod tym sklepieniem układa się na kawałku płótna kawałek chleba, grosz i sól, co ma symbolizować dostatek i dobry plon dla rolnika. Następnie trzeba przepiórkę „oborać“. Jest to zabawa dla parobków, którzy chwytają przodownicę i ciągną po ziemi dookoła przepiórki, aby ją nogami „oborała“. Zamiast przzodownicy to samo robią nieraz młodej żniwiarce, która poraz pierwszy w tym roku stanęła do żniwa. Rozochoceni żniwiarze nie darują czasem i karbowemu, i włodarzowi — każdy z nich musi „oborać przepiórkę“.

Po ustrojeniu przepiórki przychodzi kolej na plecenie wieńców i kłosów wszystkich gatunków zboża i kwiatów. Najpiękniejszy wieniec niesie przodownica, czyli ta dziewczyna, która przez cały

Zaliczanie służby wojskowej do emerytury. Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów okólnik w sprawie obliczania lat służby do wysługi emerytalnej. Okólnik ten wyjaśnia, że służba wojskowa zaliczona do wysługi emerytalnej na podstawie par. 46 statutu emerytalnego winna być traktowana na równi z pracą w służbie państwowej. Ponieważ służba wojskowa jest zrównana ze służbą państwową, więc opłacanie wkładek za okres służby wojskowej powinno nastąpić w tym samym czasie i na tych samych warunkach co opłacanie składek za okres służby państwowej cywilnej. Zdaniem M. S. W. do wysługi emerytalnej należy zaliczyć służbę wojskową odbytą w czasie wojny podwójnie.

Jubileusz sen. Bojki. W niedzielę 24 lipcą obchodził Gręboszów 75-lecie urodzin nestora ruchu ludowego senatora Bojki. Po uroczystem nabożeństwie składali jubilatowi życzenia przedstawiciele władz rządowych, bloku prorządowego, powiatu i społeczeństwa. Nadeszło też wiele depesz z życzeniami. S.K.L. reprezentowali ks. dr. Czuj, posłowie Tyrka i Różak.

Zjazd legjonistów odbędzie się w tym roku w Gdyni, w niedzielę 14 sierpnia. Uczestnicy mają zapewnione 50proc. ulgi w biletach.

W dniach ostatnich został podpisany między Polską a Rosją Sowiecką pakt o nieagresji.

Ulgi kolejowe na „Święto Morza“. — Osoby, udające się do Gdyni na „Święto Morza“, mogą korzystać z ulg kolejowych. Ulgi te dotyczą osób, wyjeżdżających z dowolnej stacji w dniach 28—31 lipca włącznie w każdej klasie w pociągach osobowych i pośpiesznych. Zniżka wynosi 30 proc. do Gdyni, w drodze powrotnej zaś uczestnicy otrzymują bezpłatny bilet po ostemplowaniu go w kasie dworcowej w Gdyni. Odjazd musi nastąpić w dniach między 31 lipca a 2 sierpnia włącznie.

Osoby, które udały się do Gdyni bez zniżki, mogą korzystać w drodze powrotnej z 80 proc. zniżki za okazaniem zaświadczenia Ligi morskiej i kolonjalnej, wydanego w Gdyni.

Prezydent Rzeczyposp. na Pomorzu. Prezydent Rzplitej w dniu „Święta Morza“ po zwiedzeniu portu gdyńskiego, udać się ma również do szeregu miejscowości ziemi pomorskiej.

M. in. p. Prezydent zaszczyci swą obecnością zawody harcerskie, które odbędą się w dniu 3 sierpnia w obozie nad jeziorem Garczyńskiem.

Z działalności kas chorych. Przemysł polski domaga się zwrotu 16 miljonów zł. pobranych nieprawnie przez kasy chorych za pracowników w przemyśle. Zamiast 6 proc. pobierały 24 proc. Ładne kwiatki socjalistycznej gospodarki!

Pogrzeb. We wtorek 19 lipca odbył się pogrzeb śp. Stanisława Kwiatkowskiego, obywatela miasta Tarnowa i współzałożyciela „Gwiazdy“. Kondukt w asyście duchowieństwa, prowadził ks. dr. Czuj; on też przemówił na cmentarzu. Śp. Kwiatkowski był serdecznym przyjacielem „Ludu Katolickiego“. Tłumy ludzi składały ostatnią przysługę śp. Zmarłemu.

Skazani na śmierć przez powieszenie zostali trzej podżegacze w powiecie leskim: Wasyl Dunyk, Michał Małecki i Piotr Madej. Antoni Pasławski skazany został na dożywotnie więzienie.

P. Prezydent ułaskawił zbrodniarzy — wobec czego będą siedzieć w kryminale aż do śmierci.

Bezpieczeństwo w Warszawie pozostawia dużo do życzenia. Rabusie w biały dzień rabują ludzi i okradają.

Te objawy właśnie dowodzą — nieczystego sumienia i braku racji.

Jakże odbija się od tego nasza podstawa! Naszą dewizą jest: cudzego nie chcemy, ale swego nie damy. Nasze manifestacje nie zmierzają do tego, aby przepoić społeczeństwo uczuciami nienawiści do kogokolwiek; celem tych manifestacyj jest ukrzepienie społeczeństwa w wierze we własne siły. Nasze manifestacje — w przeciwieństwie do niemieckich, które odbrzmiewają duchem wojennym i przepojone są typowym „furor germanicus“ — mają tendencje wyraźnie pokojowe. To nie my na wiecach i zebraniach nawołujemy do wojny, nie my stwarzamy nastroje paniki i krzewimy psychozę, iż lada dzień, może rozżagwić się zawierucha wojenna.

Wolą naszego narodu jest żyć w pokoju, co jednak nie oznacza to bynajmniej, byśmy zamykać mieli oczy na niebezpieczeństwa, grożące pokojowi ze strony podżegaczy i podpalaczy niemieckich.

Manifestujemy właśnie na rzecz pokoju; demaskujemy demona wojny, który ongi w pikielhaubie, zaś obecnie zarówno w czapce frygijskiej jak i brunatnej koszuli grozi pokojowi świata. Bo my to oblicze znamy — znamy je od opisywanych przez Sienkiewicza komturów zakonu po ich potomków, von Gaylów i Neurathów.

Dlatego te manifestacje, tak zgodne z tradycyjną naszą polityką pokojową, winny być poważnem ostrzeżeniem dla tych, którzy nie chcą dojrzeć wojennych zapędów w niemieckiej polityce nienawiści, jak również dla tych, którzy ośmielają się kwestjonować nasze granice.

Tam wrzaski i piana na ustach — u nas — spokój, powaga i wola twarda jak granit.

Widmo zamachu stanu w Niemczech.

Wypadki w Niemczech rozwijają się z katastrofalną szybkością.

Wybory do parlamentu Rzeszy, które miały ujawnić „prawdziwe oblicze“ Niemiec obecnych, w swem stadjum przygotowawczem przybrały formy krwawej wojny domowej.

Setki trupów, tysiące rannych — oto przygotowania do „swobodnego wypowiedzenia się“ narodu niemieckiego w wyborach parlamentarnych.

Rząd Rzeszy ogłosił 19-go b. m. stan wojenny. Wybory odbędą się tedy pod naciskiem bagnetów i całego aparatu administracyjno-politycznego, jakim rozporządza rząd Rzeszy w warunkach stanu wojennego.

Rząd kanclerza von Pappena nie chce widocznie nic ryzykować w wyborach obecnych i dlatego zlikwidował pośpiesznie rząd pruski, który od początku niemal istnienia Republiki Niemieckiej znajdował się w ręku socjalistów. Kanclerz von Pappen mianował komisarzem Prus... von Pappena... Opór socjalisty, dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Prus, Severinga, nie na wiele zapewne się przyda, choć zapowiedział on, że ustąpi tylko wobec siły.

Pewne sfery, powołując się na tradycje cesarsko-niemieckie, twierdzą, iż jest rzeczą naturalną, że kanclerz Niemiec jest równocześnie premierem najważniejszego państwa związkowego — Prus. Ks. Otto Bismarck był równocześnie kanclerzem Rzeszy i premjerem Prus, to samo — ks. Büllow. Jeszcze Bettman-Hollweg łączył te obydwie godności. Nic dziwnego tedy — słyszymy obecnie ze strony niemieckiej — że i obecny kanclerz Niemiec von Pappen połączył w swem ręku urząd kanclerza Rzeszy z urzędem Komisarza, który w danym wypadku odpowiada stanowisku premjera Prus.

Sięganie do tradycyj cesarsko-niemieckich i nieliczenie się wcale z konstytucją wejmarską w tak ważnym, przełomowym momencie, jest dla obecnych sfer kierowniczych w Rzeszy Niemieckiej bardzo charakterystyczne.

Stoimy tedy wobec faktu: rząd niemiecki Pappen — Schleicher, który przez reaktywowanie bojówek hitlerowskich przyczynił się niewątpliwie do wybuchu wojny domowej w Niemczech, obecnie tłumi ją stanem wojennym. Znaczy to, że rząd bierze wybory w swe ręce, usuwając zarazem z widowni rząd Prus, który był ostatnią zaporą w pełnem wyzyskaniu wpływów junkiersko-nacjonalistycznych.

Nasuwa się coraz bardziej wyraziste podejrzenie co do możliwości zamachu stanu. Siły opozycji, z chwilą likwidacji rządu Prus, są właściwie ubezwładnione.

Europa musi bacznie czuwać nad niespodziankami, które mogą się wyłonić z krwawych oparów, unoszących się nad życiem wewnętrznem kotła niemieckiego.

W sprawie targowego.

Już niejednokrotnie notowaliśmy smutne wypadki zatargów ludności, przyjeżdżającej na targi z pobierającemi opłaty targowe. Miejscowość, mająca u siebie targi, wydzierżawia „targowe“ rozmaitym ludziom — zwyciężają ci, którzy dają więcej, to jest zupełnie zrozumiałe. Ale rzecz ta powinna być — w obecnych czasach fatalnego kryzysu — traktowana inaczej, niż w czasach normalnych. Jeżeli rolnik, przywożący swą krescencję na targ, bierze za nią śmieszne ceny, a płacić musi za inne rzeczy ceny niepomiernie wyższe, to rzeczą jest zupełnie zrozumiałą, iż jest on rozgoryczony. I choćby nie było komunistów, czy innych demagogów opozycyjnych, żerujących na tle niezadowolenia — ten biedny człowiek czuje się pokrzywdzonym. W wielu miejscowościach władze administracyjne na czas zarządziły, co należy, ale — niestety — jeszcze w wielu innych miejscowościach — sprawa ta jest aktualna.

Przeto apelujemy do miarodajnych czynników, aby wglądnęły w te sprawy — i nie dopuszczały do niepotrzebnych, a przeważnie przykrych tarć i zatargów — niejednokrotnie — jak to było w Jadowie pod Warszawą — do krwawych rozruchów. Nie wolno nigdy dopuszczać do przeciągania struny w tak osobliwych czasach, jak obecne!

W Niemczech wrzask — w Polsce powaga.

Wszystkie manifestacje zbiorowej woli społeczeństwa polskiego mają — gdziekolwiek się odbywają, na wspaniałym placu Marszałka Piłsudskiego w stolicy, czy na rynkach miast naszych i miasteczek — jedną wspólną i niezmiernie charakterystyczną cechę: odbywają się z wielką powagą i w wielkiem skupieniu duchowem.

Dlaczego tak jest? Dlaczego na wrzaski niemieckie, na prowokacje hitlerowskie, na wybuchy nienawiści, na awantury i niepoczytalne wyskoki, o jakich wciąż czytamy w relacjach z życia wewnętrzno-politycznego Niemiec, my odpowiadamy powagą i rozwagą, zimną krwią i równowagą umysłów?

Właśnie dlatego, że jesteśmy głęboko przekonani o słuszności naszego stanowiska, że mamy czyste sumienie, że nie prowadzimy polityki, zmierzającej do odebrania komukolwiek jego własności, a do obrony tego, co nasze było, jest i będzie. Na tem właśnie zasadza się różnica między naszą postawą a niemiecką, jeśli chodzi o zagadnienia granic, które niemiecka propaganda chciałaby wobec świata przedstawić jako sporne.

Krzyczy, pomstuje, wymyśla, pieni się zawsze ten, kto nie ma racji. W ten sposób chce przesłonić właśnie brak rzeczowych argumentów, nadrobić wrzaskliwością. Toteż Niemcy stosują tę metodę. I oni też zwołują w sprawie „korytarza“, w sprawie pogranicza polsko-niemieckiego wogóle, wciąż wiece i pochody, manifestacje i demonstracje. Ale jaki ton tam dominuje? Ton nienawiści. Jakie hasło wysuwają? Hasło grabieży.

Rozpętują na swych zebraniach najniższe instynkty, apelują do atawistycznych uczuć średniowiecznego „Raubritterstwa“, spekulują na gorączce nienawiści.

Ze świata.

Stan wojenny w Prusach. — Rozwój wypadków w Niemczech posuwa się w błyskawicznem tempie. Dziś rano kanclerz Rzeszy von Papen odbył konferencję z ministrami pruskimi: Severingiem i Hirtsieferem. Von Papen przedstawił ministrom pruskim dekret prezydenta Hindenburga o wprowadzeniu komisarycznych rządów w Prusach. Na mocy tego dekretu, kanclerz Rzeszy von Papen obejmuje stanowisko komisarza Rzeszy w Prusach, zaś nadburmistrz Essen, Brach, stanowisko komisaryczne ministra spraw wewnętrznych. W ten sposób kanclerz von Papen jednoczyć będzie w swych rękach najwyższą władzę wykonawczą w Rzeszy i Prusach. Dekret nadaje von Papenowi szerokie pełnomocnictwo, pozwalając mu usuwać ministrow pruskich i mianować na ich miejsce ministrów komisarycznych.

Półurzędowy komunikat rządu Rzeszy stwierdza, iż rząd Rzeszy postanowił wprowadzić władzę komisarzy w Prusach, ponieważ władze pruskie niedostatecznie energicznie walczyły z anarchją wewnętrzną. Socjaldemokraci, którzy sprawują dotychczas rządy w Prusach, zawarli porozumienie z komunistami i w ten sposób ruch komunistyczny nie jest dostatecznie hamowany.

Konferencja kanclerza Rzeszy z ministrami pruskimi miała gwałtowny przebieg. Sewering, który jest przywódcą so-

czas żniw przodowała w robocie. Przodownicą według tradycji nie może być mężatka, musi zawsze ustąpić tego zaszczytu dziewczynie. Za przodownicą postępują z wieńcami kwiatów inni żniwiarze i żniwiarki, z mniejszemi wieńcami i równiankami. Jeszcze nie widać gromady, a już zdaleka rozlega się śpiew, zwiastujący dziedzicowi nadciąganie żeńców.

Otwórz nam, panie, nowe wierzeje,
Bo się na polu już kłos nie chwieje
Plon niesiem, plon
Naszemu dziedzicowi w dom!
Wynijdźże, panie, na ten ganeczek,
Przyjm od dziewczyny z plonu wianeczek,
Plon niesiem, plon!

W pieśniach dożynkowych istnieje nieskończona ilość strofek. Zaimprowizowani poeci, którzy znajdują się zawsze w każdej wsi, dorabiają i dodają nieraz bardzo dowcipne i trafne wierszyki, w których określa się dziedzica, dziedziczkę, rządcę, ekonoma. Jeśli ktoś z oficjalistów nie jest lubiany, to w czasie dożynek przychodzi czas porachunku: czasem słowo mu się dostanie w jakiej piosenezce.

A na dziedzińcu siwe kamienie
U ekonoma krzywe golenie!

Albo:

A gumiennemu damy powrósła
A bo mu broda obrosła.

Charakterystycznem jest wychwalanie przez żniwiarzy swego pana, a ganienie najbliższego sąsiada. Motyw ten znajdujemy we wszystkich dzielnicach Polski.

U naszego pana pszeniczka we złocie,
A u pana... (sąsiada) porosła na słocie.
U pana... (sąsiada) myszy zboże jedzą,
Do naszego pana i drogi nie wiedzą.
Plon niesiem, plon!

Po odśpiewaniu i przyjęciu wieńca od żniwiarzy następuje poczęstunek. Pan przepija z przodownicą i żniwiarzami, obdarowuje przodownicę i prosi wszystkich na poczęstunek. Teraz dopiero zaczyna się prawdziwa zabawa, trwająca zwykle do rana. Pierwszy taniec rozpoczyna dziedzic z przodownicą, a dziedziczka z najpoważniejszym ze żniwiarzy. Potem trwa zabawa ochocza w gronie żeńców — zasłużona po ciężkiej i pomyślnie ukończonej pracy.

Okrężne jest to właściwie ten sam obrzęd, z tą różnicą, że dożynki są zakończeniem żniwa, a okrężne — wszystkich robót polnych przed zimą, a więc i siejby. Przeważnie jednak obydwie nazwy określają tę samą uroczystość i pod nazwą okrężnego rozumie się dożynki

cjaldemokracji pruskiej, oświadczył, iż nie uznaje wprowadzenia rządów komisarycznych w Prusach i ustąpi ze stanowiska tylko przed siłą.

W odpowiedzi na oporne stanowisko rządu pruskiego, o godzinie 11-tej ukazał się dekret prezydenta Hindenburga, wprowadzający w Berlinie i w prowincji Brandenburskiej stan wojenny. Dekret stwierdza, iż władza wykonawcza przechodzi w ręce ministra Reichswehry i dowódców oddziałów wojskowych, którym podlega także policja. Dekret zawiesza ważność artykułów konstytucji, traktujących o nietykalności osobistej, mieszkań, wolności prasy, zebrań, tajemnicy korespondencji pocztowej i telegraficznej. Naruszającym przepisy dekretu grozi kara do śmierci włącznie.

Giełda berlińska zareagowała na stan wojenny wybitną zniżką.

Wynik wyborów w Rumunji. Ostateczny wynik wyborów w Rumunji przedstawia się następująco:

Narodowa partja chłopska zdobyła podczas wyborów 175 mandatów i uzyskuje premję wyborczą w wysokości 102 mandatów, razem więc liczba mandatów narodowej partji chłopskiej (caranistów) wynosi 277 na ogólną liczbę 387 posłów Izby poselskiej.

Liberałowie otrzymali 28 mandatów, secesja stronnictwa liberalnego Jerzego Bratianu, która odłączyła się od liberałów po wstąpieniu na tron króla Karola, otrzymała 13 mandatów.

Unja narodowa — stronnictwo byłego premjera Jorgi — które było najsilniejszą partją w rozwiązanym parlamencie otrzymało 5 mandatów, pozostałe stronnictwa mniejszego znaczenia zdobyły razem 64 mandaty.

Kościół katolicki w Mińsku zamieniony na teatr. — Na podstawie zarządzenia władz bolszewickich, zamknięto w Mińsku kościół katolicki św. Heleny i św. Symeona, polecając przerobić świątynię na teatr. Dn. 11 bm. odbyło się w sprofanowanym kościele otwarcie teatru, przeznaczonego specjalnie dla ludności polskiej, by zapomocą sceny pozyskiwać ludność dla idei komunistycznych. Pomimo usilnej propagandy, na uroczystość otwarcia teatru zebrało się b. mało osób. Ludność polska zbojkotowała sowiecką imprezę.

„Biedni“ dyrektorzy w biednej Austrji. Na wczorajszem posiedzeniu Rady Narodowej austrjackiej wyszedł na jaw ciekawy szczegół. Oto w bankrutującej Austrji, jęczącej i błagającej o pożyczki skąd się tylko da, są wcale niezłe pensje.

I tak np. generalny dyrektor Tow. żeglugi na Dunaju pobiera roczną pensję w wysokości 288.000 szylingów, a 12 dyrektorów tego towarzystwa pobierają miesięcznie po 5.000, a jeszcze innych 12-tu po 3.000 szylingów.

W przemyśle piwnym generalny dyrektor pobiera rocznie 200.000 szylingów, dyrektorowie od 190–175.000, generalny dyrektor Weiner z Bodenkreditanstalt otrzymał w swoim czasie 700.000 szylingów odprawy, a obecnie pobiera jeszcze rocznej emerytury 100.000 szylingów.

Dyrektor pewnego przedsiębiorstwa tekstylnego musi „zadowalać się“ „mizerną“ sumką 170.000 szylingów. Nieco „lepiej“ jest sytuowany dyrektor Apold z tow. Alpinen Montangesellschaft, mianowicie 360 tysięcy, a drugi dyrektor tego samego towarzystwa, Busson — 300.000. Styryjskie fabryki magnetyzmu płacą swemu dyrektorowi 100.000 szylingów rocznie...

Zniesienie uciążliwego dekretu dla Polaków we Francji. Zniesienie francuskiego dekretu o kartach tożsamości dla Polaków, wymagających dostarczenia świadectwa niekaralności, zostało przyjęte z uczuciem wielkiej ulgi przez tutejsze wychodźtwo. W pismach ukazały się liczne artykuły, wyliczające szkodliwość tego zarządzenia, narażającego polskich robotników na poważne wydatki i utrudniającego przedłużenie pobytu we Francji. Zniesienie dekretu zostało przeprowadzone dzięki interwencji polskich czynników u centralnych władz francuskich.

Znowu spalili kawę. — Jak informuje prasa brazylijska, w związku z akcją uzdrowienia rynku kawowego i wyeliminowania nadmiernych zapasów, Rada producentów kawy wycofała z rynku brazylijskiego przeszło 7 miljonów worków kawy, a w stanie Sao Paulo spalono do końca czerwca r. b. około 3.750.000 worków kawy.

Zgórą 10 tysięcy Polaków pracuje w Belgji. — W związku z interpelacją, dotyczącą robotników cudzoziemskich, pracujących w przemyśle, min. Heyman oświadczył, iż najwięcej jest Polaków, a mianowicie 9.880, dalej Włochów 5.524, Czechów 3.2111 i Jugosłowian 2.032 razem więc liczba robotników obcych wynosi 25.638. Statystyki polskie, opracowane przez konsulaty, liczbę robotników polskich w Belgji oceniają znacznie wyżej.

Przed beatyfikacją Marji Pelletier. — W dn. 18 bm. odbyło się w Watykanie posiedzenie św. Kongregacji Obrządków celem dyskusji cudów, przedstawionych w związku z procesem beatyfikacyjnym świątobliwej Siostry Marji Pelletier, założycielki zgromadzenia SS. Dobrego Pasterza, zmarłej w 1866 r. Proces beatyfikacyjny rozpoczęty został w 1897 w diecezji Angers (we Francji).

W Hiszpanji zanosi się znowu na rozruchy. Prawdopodobnie dojdzie do nowej dyktatury. Tak to mści się lecenie na łup komunizmu, na co poszła Hiszpanja, wypędziwszy króla i jezuitów. Już się najedli republiki.

Niemcy ratują Sopoty. Rząd Rzeszy niemieckiej wydał zarządzenie, na podstawie którego kuracjuszom niemieckim, udającym się do Sopot, względnie do którego innego kąpieliska gdańskiego, zezwolono na pobieranie z kraju miesięcznie po 400 mk.

To podwyższenie stawki dla kuracjuszów, udających się do Gdańska, jest skutkiem akcji senatu gdańskiego, zmierzającej do ściągnięcia większej ilości kuracjuszów niemieckich na miejsce nieobecnych kuracjuszów polskich.

Trąd w Wiedniu. Jak donoszą, w Wiedniu pokazało się kilka wypadków trądu, strasznej, zaraźliwej choroby. Władze sanitarne przedsięwzięły wszelkie środki zapobiegawcze.

W południowej Ameryce niema spokoju. Na pograniczu Paragwaju i Boliwji straże graniczne staczają bitwy. Mobilizacje w obu państwach zostały zarządzone. Będzie burza w szklance wody!

W Gdańsku znów się powtarzają antypolskie wybryki. Czyto na studentów, czy robotników polskich napadają rozjuszeni Niemcy z kijami, nożami, kastetami i kamieniami.

W Italji Mussolini przeprowadza rekonstrukcję rządu. Odchodzi nawet Grandi, minister spraw zagranicznych.

Rolnicy powinni wykorzystać udogodnienia pocztowe.

Z dniem 1-go sierpnia br. Poczta Polska wprowadza znaczne udogodnienia w zakresie przesyłek paczek żywnościowych, na które powinni zwrócić baczną uwagę rolnicy i w pełni je wykorzystać.

Przedewszystkiem, opłaty na paczki żywnościowe (do 10 klg. wagi) zostaną znacznie zmniejszone — do jednej trzeciej części opłaty obecnej. Zniesione są też zbędne utrudnienia w opakowaniu paczek.

Dotychczas poczta wymagała lakowania przesyłek, obecnie nie będzie to wymagane, chodzi tylko o to, by paczka się nie rozlazła. Paczki żywnościowe będą przyjmowane w urzędach pocztowych o każdej porze, gdy urząd jest otwarty. Można je również podawa ćwprost do wozów pocztowych na stacjach i przystankach kolejowych tam nawet, gdzie niema urzędu pocztowego.

Poczta wprowadza równocześnie znaczne zniżki w opłatach telegraficznych i listowych w korespondencji, dotyczącej obrotu paczkami żywnościowemi.

Jak rolnicy mogą wykorzystać te ulgi i udogodnienia, które daje poczta, postaramy się objaśnić na przykładzie.

Ktoś posiada 100 klg. miodu do sprzedania. Miejscowi przekupnie dają mu tylko po złotówce za kilo. Nie chcąc się zgodzić na tak niską cenę, właściciel miodu udaje się na najbliższą stację pocztową i nadaje taką depeszę:

„100 kilogramów miodu czystego lipcowego po 1 zł 75 gr kilo. Jan Ziętek, Poręba, poczta Lipowiec“.

Depesza ta będzie go kosztowała: po 2 gr za wyraz (w naszym przykładzie 30 gr) i 1 zł opłaty ryczałtowej.

Depesza ta będzie wysłana do 25 miejscowości według wyboru nadawcy (Warszawa, Łódź, Katowice itp.) i wystawiona na widok publiczny w odnośnych urzędach pocztowych.

Gosposie miejskie, wiedząc z pism, że takie depesze będą w urzędach pocztowych wystawiane, z pewnością będą często do nich zaglądać. Ktoś właśnie potrzebuje miodu, kupuje tedy kartkę za 5 groszy i wysyła ją do p. J. Ziętka. „Proszę wysłać 5 kilogramów miodu czystego, lipcowego po 1 zł 75 gr kilo, czyli za sumę ogólną 8 zł 75 gr pod adresem: Warszawa, ul. Marszałkowska 99, m. 16, Marja Sadowska za zaliczeniem pocztowem.

Jeśli p. Ziętek rozsprzeda w ten sposób całe 100 kilo miodu, zyska na tem na czysto 75 zł., przy koszcie poniesionym 1 zł. 30 gr. Zaś gosposie, które miód od niego nabędą, zyskają również, bo w sklepie musiałyby płacić conajmniej po 2 zł. 25 gr. kilo.

To samo dotyczy jaj. Za jaja gospodarcze dostają dzisiaj ceny poprostu śmiesznie niskie. Na Wołyniu po jarmarkach jaja idą obecnie po 2 gr. sztuka, gdy w Warszawie sprzedawane są po 12 gr., a na Helu, nad morzem — nawet po 15 gr. sztuka. Zamiast tedy wozić jaja na jarmark i sprzedawać je przekupniom po 2 lub 4 grosze sztuka, można będzie w każdej wiosce urządzić małą zbiornicę jaj i roztelegrafować do różnych miejscowości: „Zbiornica jaj. Dąbrowa, poczta Łuków może wysyłać po 500 jaj tygodniowo, 10 groszy sztuka“. Jeśli telegramy te w sezonie obecnym zostaną rozesłane do miejscowości kąpielowych, uzdrowisk, letnisk itd., z pewnością przyjdą stamtąd zawiadomienia od właścicieli pensjonatów, hoteli — restauracyj itp.

Oczywiście, wysyłająca zbiornica dbać musi pilnie, by jaja nie były drobne, by były świeże(przechowywane w chłodnej piwnicy).

Maślarnie i serowarnie spółdzielcze, których mamy sporo w Polsce, a które również muszą częstokroć sprzedawać swe wyroby zachłannym pośrednikom po niskiej cenie, będą mogły dotrzeć bezpośrednio do spożywców i uzyskać ceny możliwie najwyższe.

Możemy pójść dalej. Ceny żywca (nierogacizny) są bardzo niskie, ale ceny wędlin po wielkich miastach — bardzo wysokie. Nic nie stoi na przeszkodzie, by powstały spółkowe wytwórnie wędlin wiejskich (oczywiście, pod należytym dozorem władz weterynaryjnych), które w niewielkich paczkach wysyłać będą swe wyroby wprost do konsumentów.

Słowem, przy należytym wyzyskaniu dogodności i ułatwień, jakie daje obecnie poczta w obrocie paczek żywnościowych, możemy osiągnąć zysk podwójny: rolnik otrzyma cenę o wiele wyższą, aniżeli otrzymuje obecnie, zaś spożywca zapłaci mniej aniżeli płacił dotychczas, gdy towar przechodził przez liczne ręce pośredników.

Należy tedy, by rolnicy zapoznali się dokładnie z nowemi przepisami, dotyczącemi obrotu paczek żywnościowych, by pomyśleli dobrze nad sposobami ich wykorzystania ku pożytkowi własnemu, jak również i mieszkańców miast.

Drobna pozornie sprawa zmiany przepisów pocztowych może mieć bardzo poważne i pożądane następstwa dla całego kraju naszego.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Kury nieśne i ich żywienie.

Znany ze swej wiedzy w zakresie hodowli kur p. A. Zaharski w ten sposób przedstawia przykazania o żywieniu kur.

Kur, które dają rocznie mniej aniżeli 100 sztuk jaj, chować nie warto.

Można jednak mieć dobre i nieśne stadko, lecz o ile je żywi się źle, jaj wiele nie da.

Podobnie jak w fabryce, tylko na odpowiednich maszynach, i z dobrych a odpowiednich surowców można produkować dobry towar, tak samo rzecz się ma z gospodarstwem kurzem.

Kura dobra, powinna otrzymać tyle pokarmu, ile może go zużytkować na utrzymanie swego organizmu przy dobrem zdrowiu i wyglądzie, oraz na tworzenie jaj.

Kury, niosące się dobrze, trzeba żywić obficiej, zaś niosące się słabo — skromniej.

Kury najlepiej niosą się do trzeciego roku życia, starsze niosą się kiepsko i takie należy przeznaczać na rzeź, gdyż zadanie ich, jako niosek, jest skończone.

Pokarm dla kur powinien zawierać białko, tłuszcz, węglowodany i sole, zwłaszcza wapienne i fosforowe.

Żywić kury należy w godzinach stałych rano, w południe i wieczorem. Najlepsze pasze dla kur, to: buraki, marchew, ziemniaki, liście kapusty i roślin motylkowych, otręby pszenne, mąka z kukurydzy, żołędzi, mąka z krwi, twaróg, a jako mineralne: — mączka ze skorup jaj, z kości i węgiel drzewny.

Dobrze jest zapewnić kurom żwir tłuczony, tynk, co ułatwia kurom trawienie pokarmu.

Kury powinny mieć pod dostatkiem wody czystej i świeżej ,lecz niezbyt zimnej.

Gdy kury korzystają z wybiegu na ściernisku, daje się im w domu paszy mniej.

W okresie zimowym kurom dawać, ile zjedzą, paszy zielonej, a więc siekane buraki lub marchew, liście kapusty, albo skiełkowany owies.

Dodatek kruszyn suszonych pokrzyw, mączki z chrabąszczy itp pobudza kury do nieśności.

Ziemniaki, wreszcie buraki pastewne daje się kurom gotowane.

KĄCIK HUMORU.

Kumoter w paradzie.

Jechał do Brušnika. Miał wysiąść w Bobowej. Obłożony był pierogiem (to teraz jego „prawa ręka“). Przed Bobową jest przystanek Pławna. Tam jest kolonja akademicka. Gdy się chłopcy dowiedzieli, że kum jedzie, wsiedli i śpiewali wesoło w pociągu. Pieróg, zapytany gdzie siedzi jego „pryncypał“, zaprowadził ich chętnie, w mniemaniu, że chcą zrobić tamtemu owację. Wiadomo, że on to lubi — bo przecież każe sobie robić banderje, rowery stroić itp. Otoczyli go więc kołem i razem wysiedli w Bobowej. Nie mógł się ruszyć, tak ciasne i mocne było koło! By go ucieszyć, zaczęli śpiewać „Brygadę“ i wołać: „Niech żyje Piłsudski“.

Chłopu zrobiło się bardzo markotno, bo on bardzo „Dziadka“ nie lubi i gwałtem wygląda jego śmierci — a chłopcy ani rusz, jeno śpiewają i wykrzykują — jak studenci. A chcieli go pociągnąć za język, ale on ani rusz. Chytra sztuka, gdy widzi strach, nie puszcza farby; a bojaźliwy jest okrutnie.

Gdy na wiecu zobaczy policjanta, zaraz mówi patrjotycznie, gdy niema nikogo, kogoby się bał... wtedy mąci wodę. — Blady wsiadł w Bobowej na furę ze Steinhofem, odjechał, a był strasznie zły. I wiec się nie udał i chłopy się uśmiechały — i wszystko poszło na bakier — a akademicy się już drugi tydzień śmieją.

A. Kademik.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł., kwart. 2·50 zł.**
W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr.
W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny
BOLESŁAW WILK

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“. **Drukarnia J. Gablankowskiego, Kraków, ul. Sławkowska 6.**